

Zimowe wejście na Skopiec

Komisja Krajoznawcza przy Oddziale PTTK "Sudety Zachodnie" w Jeleniej Górze zorganizowała w środę, 29.02.2012 roku, zimowe wejście na Skopiec, najwyższy szczyt Gór Kaczawskich, wznoszący się na wysokość 724 metrów nad poziom morza. Okazją do tej wyjątkowej wycieczki był dodatkowy dzień, jaki otrzymaliśmy w związku z tym, że obecny rok jest rokiem przestępnym.



Mimo, że od dłuższego czasu pogoda nas nie rozpieszcza, chętni do wzięcia udziału w tej wyjątkowej wyprawie spotkali się na przystanku komunikacji miejskiej przy Tunelu, skąd odjechali autobusem nr 2 do Komarna. Aby nie tracić czasu dojechaliśmy aż do końcowego przystanku.





Dalej udaliśmy się pieszo w stronę przełęczy Komarnickiej. Po drodze obejrzelśmy ciekawą kapliczkę wykonaną w pniu drzewa oraz kamień pamiątkowy z datą przypominającą początki Komarna. Od razu muszę powiedzieć, że marsz pod górę nie należał do łatwych. Spływały stamtąd wielkie ilości wody pochodzącej z topniejącego śniegu. Rwące strumienie tak dudniły, że czasami nie słyszeliśmy się nawzajem. Do tego mokry śnieg zmieniał się w lód. Trzeba było bardzo uważać by nie skrócić sobie nogi. Na przełęczy zalegała gęsta mgła. Nie przeszkodziło to jednak w dalszym marszu.



Ze względu na coraz trudniejsze warunki część uczestników zrezygnowała ze zdobywania szczytu i pozostała przy wiacie by rozpalić ognisko. Mimo, iż Krzysztof Tęcza, który prowadził wycieczkę, przyniósł w plecaku suche drewno wcale nie było łatwo uzyskać ogień. Jednak wkrótce pojawiły się płomienie. Zrobiło się całkiem przyjemnie. Pozostała grupa wyruszyła dalej przez las i wkrótce dotarła do przełęczy pomiędzy Barańcem i Skopcem, dwoma najwyższymi szczytami Gór Kaczawskich.



Wybraliśmy, zgodnie z celem naszej wyprawy ścieżkę na Skopiec i przedzierając się po kolana w śniegu jaki zalegał jeszcze w tej części podejścia osiągnęliśmy najwyższy szczyt Gór Kaczawskich, zaliczany do Korony Sudetów. Muszę powiedzieć, iż z jednej strony byliśmy szczęśliwi, że udało nam się to co zaplanowaliśmy, jednak trochę było nam przykro, że gdzieś zniknął położony tutaj kamień ze stosownym napisem. Dobrze, że ktoś pomyślał o zamocowaniu na drzewie tabliczki z odpowiednią informacją. Aby mieć pamiątkę wykonaliśmy kilka fotek. Zaraz udaliśmy się w kierunku wiaty, gdzie zagrzaliśmy się przy ognisku. Zaraz wzięliśmy się za pieczenie kiełbasek i chleba. Tak przygotowany posiłek smakował nam wyśmienicie zważywszy na miejsce, w którym go spożywaliśmy. Nic też dziwnego, że rozmowy i wspomnienia przeciągnęły się do późna. Wkrótce jednak doszliśmy do wniosku, że nadeszła pora na powrót.



Wyruszyliśmy, początkowo we mgle, drogą w dół. Jednak mając jeszcze trochę czasu do odjazdu autobusu przeszliśmy aż do kościoła, przy którym znajdują się dwa krzyże pokutne. Możliwe, że poszlibyśmy dalej ale właśnie nadjechał autobus. Nie było wyjścia. Wsiedliśmy do niego i odjechaliśmy do Jeleniej Góry.

Krzysztof Tęcza